

ności, a niemieckiego idealizmu w szczególności, myśl ludzka wznosiła się na wyżyny w okresach zagrożenia politycznej jedności społeczeństw i narodów. Na potwierdzenie tej prawdy przytacza przykład *Państwa* Platona, *Lewiatana* Hobbesa oraz *Filozofię prawa* Hegla jako utworów powstałych w okresach kryzysu i zagrożenia. Wielkie dzieła filozoficzne były odpowiedzią na historyczne wyzwanie. Na taką mobilizację duchową liczy autor dzisiaj. Problem niemiecki nakłada na filozofów obowiązek koncentrowania się na kwestii narodu. Autor wspaniałomyślnie postuluje właściwe oszacowanie nacjonalizmu w wydaniu Hitlera, wymienianego jednym tchem obok socjalizmu i stalinizmu. Kantowski kategoryczny imperatyw potraktował Willms jako filozoficzny nakaz ugruntowania politycznej samoświadomości Niemców.

Opaczna i jednostronna interpretacja oświecenia doprowadziła Willmsa do wniosku, iż największym osiągnięciem anty-oświeceniowych prądów w Europie było utworzenie państw narodowych w XX wieku. Natrętnie dydaktyczna i moralizatorska propaganda państwa narodowego sprawia wrażenie jakoby autor stawał naprzeciwko niewidzialnego wroga, który pragnie uczynić ze współczesnego świata jedną wielką rodzinę. Ani w wywodach autora, ani tym bardziej w obiektywnej sytuacji nie sposób dopatrzeć się jakiegokolwiek racjonalnego uzasadnienia dla tej żarliwej agitacji na rzecz pluralizmów narodowych w niczym wszakże nie zagrożonych.

Zakończenie książki Willmsa stanowi rekapitulację zawartych we wstępie uwag. Status Niemców jako „pokonanych w 1945 r.” wymaga odwagi myślenia, gdyż odpowiedzią na ekstremalną sytuację narodu ma być radykalna idea, uzewnętrzniiona w odnowie świadomości narodowej. Ten powtarzany niemalże na każdej stronie książki postulat nie jest bynajmniej odkrywczy. Potrzeba ożywienia narodowej myśli artykułowana jest od lat w literaturze politycznej RFN. Załować jedynie należy, że dla podbudowania tej prawdy wybrał autor tak pokrętną, bałamutną i tendencyjną drogę. Dla uzasadnienia wygodnej dla siebie tezy, jakoby tylko idealizm w swej najbardziej radykalnej postaci mógł służyć idei narodu, nie cofnął się Willms przed żadnym historycznym oszczerstwem. Wrzucając do jednego worka oświecenie, demokrację, liberalizm, socjalizm, przypisał im jednocześnie cechy dyskwalifikujące te prądy myślowe w oczach czytelnika. Książka Willmsa, daleka od umiaru i obiektywizmu w ocenach i stosująca wygodne dla zamierzeń autora kryteria, pozostaje w swej wymowie jedynie propagandowym apelem o przeciwstawienie się decyzjom zwycięskich mocarstw w sprawie Niemiec.

Anna Wolff-Powęska

STEFAN AUST: *Der Baader' Meinhof Komplex*. Hoffmann und Campe Verlag, Hamburg 1986, 608 ss.

Na temat terroryzmu politycznego skrajnej lewicy napisano już w RFN bardzo wiele książek. Zjawiskiem tym zajmowali się specjaliści z różnych dziedzin nauki, reprezentujący różnorodne poglądy polityczne. Próby dokonania bilansu wydarzeń związanych z terroryzmem podejmowali także dziennikarze i sami terroryści. Praca Stefana Austa zajmuje wśród nich miejsce szczególne. Jej autor jest dziennikarzem telewizyjnym, byłym współpracownikiem hamburskiego pisma studenckiego „Konkret”, z którym związana była również przez pewien czas jed-

na z czołowych postaci zachodnioniemieckiej sceny terrorystycznej — Ulrike Meinhof. Książka została napisana na podstawie rozmów z terrorystami, adwokatami, policjantami, a także po przestudiowaniu wielu tomów różnego rodzaju akt, protokołów itp. Aust podjął próbę odtworzenia wydarzeń związanych z terroryzmem z lat 1967-1977. W rzeczywistości jednak jego książka poświęcona została piątce terrorystów Frakcji Czerwonej Armii. Jej bohaterami są — oprócz wspomnianej już Ulrike Meinhof — Gudrun Ensslin, Andreas Baader, Jan Carl Raspe i Holger Meins. Dzieje terroryzmu skrajnej lewicy w RFN przedstawione zostały przez pryzmat ich losów.

Książka składa się z pięciu rozdziałów: okres opozycji pozaparlamentarnej i wydarzenia, które doprowadziły do powstania terroryzmu, początki działalności terrorystycznej Frakcji Czerwonej Armii, aresztowanie i pobyt w więzieniach jej przywódców, proces sądowy i towarzyszące mu akcje terrorystyczne oraz relacje z dramatycznych dni jesienią 1977 r. — od uprowadzenia Hannsa Martina Schleyera do tajemniczej śmierci trojga terrorystów w więzieniu w Stammheim.

Wiele miejsca poświęcił Aust źródłom terroryzmu, przyczynom dla których jego bohaterowie zdecydowali się na rezygnację z normalnego życia i podjęcie walki terrorystycznej. W sposób bardzo sugestywny przedstawiony został wpływ sytuacji społeczno-politycznej drugiej połowy lat sześćdziesiątych na kształtowanie się poglądów części młodzieży zachodnioniemieckiej. Powstanie rządu wielkiej koalicji, utworzenie młodzieżowej opozycji pozaparlamentarnej, demonstracja przeciwko wizycie szacha Iranu w Berlinie Zachodnim i śmierć studenta Benno Ohnesorga, zamach na przywódcę młodzieżowego Rudiego Deutsche to najważniejsze wydarzenia, które wpłynęły na radykalizację postaw. Myśl o konieczności podjęcia aktywnej walki politycznej i zastosowaniu przemocy w tej walce nurtowała wówczas wielu młodych. Pojawiała się ona nierzadko w różnego rodzaju dyskusjach. Oznacza to, że terroryści byli typowymi przedstawicielami swojego pokolenia. Tak też przedstawił ich w swej książce Aust, podkreślając jedynie, że byli bardziej inteligentni, wrażliwi i konsekwentni od większości swoich rówieśników.

Fakt, że terroryzm był (przynajmniej do pewnego stopnia) realizacją postulatów wysuwanych przez młodzieżową opozycję pozaparlamentarną, nie wpłynął na percepcję tego zjawiska w RFN. Było ono od samego początku odrzucane przez zdecydowaną większość społeczeństwa. Sprawiało to, że życie członków grup terrorystycznych miało niewiele wspólnego z przygodą czy bohaterstwem. Wręcz przeciwnie żyli oni w ciągłym strachu — bali się policji i aresztowania, bali się rozpoznania przez dawnych przyjaciół i zdrady we własnych szeregach. Decyzja o podjęciu walki terrorystycznej oznaczała rezygnację praktycznie ze wszystkiego — pracy, znajomych, domu, a także — jak w przypadku U. Meinhof i G. Ensslin — z dzieci. Jeden z terrorystów Frakcji Czerwonej Armii, Klaus Jünschke, wspominał następująco swój udział w walce: „Scigani przez państwo, nienawidzeni przez lewicę, byliśmy skazani na siebie nawzajem. Grupa była wszystkim co mieliśmy”.

Aust opisał również stosunki panujące w grupie terrorystycznej. Z jego relacji wynika, że głównymi przywódcami Frakcji Czerwonej Armii byli A. Baader i G. Ensslin. Obydwie te postacie nie wzbudziły sympatii autora, zwracającego uwagę zwłaszcza na brutalność i pewien prymitywizm w zachowaniu A. Baadera. Ważne miejsce zajmuje w omawianej książce U. Meinhof, uważana na ogół za czołową postać w grupie, jej intelektualną przywódczynię (co znalazło swój wyraz m. in. w nazwie grupy używanej w 'publicystyce zachodnioniemieckiej —

Grupa Baader-Meinhof). Tymczasem przestudiowane przez Austa dokumenty i odbyte przez niego rozmowy wskazują, że pełniła ona rolę raczej drugorzędną i była całkowicie zdominowana przez silniejszą psychicznie G. Ensslin (która m. in. weryfikowała redagowane przez nią pisma teoretyczne grupy). Autor sugeruje przy tym, że na postawę U. Meinhof wpłynął w znacznym stopniu stan jej zdrowia. Przebyta operacja mózgu pozostawiła po sobie swego rodzaju kompleks; jej następstwem była potrzeba nieustannego udowadniania własnej sprawności i przydatności, chęć sprawdzenia się za wszelką cenę.

Wszystkim terrorystom towarzyszyła świadomość ogromnego ryzyka. Nie przeszkadzało im to w prowadzeniu walki terrorystycznej i stosowaniu coraz bardziej drastycznych metod, mimo że następstwem takiego działania było coraz większe wyizolowanie ze społeczeństwa. Znany pisarz Heinrich Böll napisał w końcu 1971 r., że terroryści znajdują się w stanie wojny ze społeczeństwem — jest to wojna przeciwko sześćdziesięciu milionom obywateli RFN. Nic też dziwnego, że czytelnik książki Austa odnieść musi wrażenie, że ludzie ci o władzę byli manią samobójczą.

Dążenie do samozagłady stało się szczególnie widoczne w postawach piątki terrorystów po ich aresztowaniu. Charakterystyczne jest zdanie: „Naszą ostatnią i najsilniejszą bronią są nasze ciała”. Broń ta była wielokrotnie wykorzystywana, początkowo w formie strajków głodowych, a później samobójstw. Terroryści zdawali sobie sprawę z tego, że przegrali walkę z systemem; wiedzieli również, że władze będą wobec nich bezwzględne. Wykazał to zresztą dobitnie proces sądowny przywódców Frakcji Czerwonej Armii, będący farsą, której wynik był z góry wiadomy.

Dosyć obszerne fragmenty książki dotyczące tego właśnie procesu wydają się wyłamywać z konwencji opisu reporterskiego i przybierać niekiedy charakter groteski. Zachowania oskarżonych, świadków, obrońców a nawet sędziów odbiegały często od tego, co ma zazwyczaj miejsce na salach sądowych. W toku procesu wiele było agresji, hysterii i nie zawsze potrzebnej bezwzględności. Jego część końcowa odbywała się pod nieobecność oskarżonych i ich obrońców.

Aust nie stara się bronić żadnej ze stron konfliktu. Ukazał zarówno bezwzględność i niehumanitarny charakter terroryzmu, jak i niedociągnięcia i niekiedy kompromitujące działania władz. Książka nie zawiera ocen. Zamierzeniem jej autora było zachowanie dystansu do opisywanych wydarzeń. Stąd też w razie wątpliwości, wówczas gdy posiadane dokumenty nie dostarczają jednoznacznych wyjaśnień, przedstawił różne wersje wydarzeń, pozostawiając wnioski czytelnikowi. W ten sposób zaprezentowano m. in. aferę związaną z zamontowaniem urządzeń podsłuchowych w części więzienia w Stammheim wydzielonej dla terrorystów oraz okoliczności tragicznej śmierci trojga przywódców Frakcji Czerwonej Armii — G. Ensslin, A. Baadera i J. C. Raspe.

W gruncie rzeczy książka ukazuje bezsilność obu stron — zarówno prowadzących beznadziejną walkę z systemem terrorystów, jak i krytykowanych powszechnie przedstawicieli władz. Przytoczona przez Austa wypowiedź szefa Federalnego Urzędu Kryminalnego Horsta Herolda (s. 198) świadczy o istnieniu poważnych wątpliwości także wśród osób kierujących pościgiem za terrorystami, odpowiedzialnych za zwalczanie tego zjawiska. Wątpliwości te dotyczyły przede wszystkim metod zwalczania terroryzmu — skoncentrować się na środkach militarnych i policyjnych czy sięgnąć raczej po środki prawne i polityczne.

Jakby trzecią stroną w opisanym w książce konflikcie stanowią intelektualisci. Spełnili oni — zdaniem Austa — niezwykle ważną a zarazem dwuznaczną rolę

w dziejach zachodnioniemieckiego terroryzmu politycznego skrajnej lewicy. W atmosferze nieomal powszechnego potępienia tego zjawiska, oni właśnie gotowi byli usprawiedliwiać postępowanie terrorystów wobec opinii publicznej oraz udzielać im aktywnej pomocy. Na kartach książki znalazły się m. in. nazwiska pisarzy Petera Schneidera, Michaela Schulte, Heinricha Bölla, pisarki Luise Rinser i profesora psychologii Petera Brücknera.

Istotnym niedociągnięciem książki jest brak przypisów. To zawieszenie w próżni informacji sensacyjnych, ale trudnych lub niekiedy wręcz niemożliwych do sprawdzenia, podważa wiarygodność autora. W RFN zakwestionowano zresztą bardzo wiele przedstawionych przez niego informacji. Z różnymi elementami narysowanego obrazu terroryzmu polemizowali zwolennicy skrajnej lewicy, intelektualiści i przedstawiciele władz. Siła i temperatura tych sporów świadczyć może nie tylko o pewnych brakach interpretacyjnych omawianej książki, ale również o znaczeniu terroryzmu w świadomości dużej części społeczeństwa zachodnioniemieckiego.

Podobne emocje ciążyą na nieomal wszystkich opracowaniach zachodnioniemieckich poświęconych terroryzmowi; uniemożliwiają one wciąż jeszcze obiektywną ocenę wydarzeń sprzed ponad dziesięciu lat. Mimo powyższych zastrzeżeń, książka Stefana Austa jest pozycją godną uwagi, zawierającą bez wątpienia prawdziwy obraz terroryzmu — beznadziejnej, bezsensownej, z góry przegranej walki.

Maria Tomczak

ZDZISŁAW ŁEMPIŃSKI, *RFN wobec problemów ludnościowych w stosunkach z Polską*. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1987, ss. 327.*

Ostatnie lata przyniosły dużą ilość publikacji dotyczących stosunków ludnościowych między PRL i RFN. Jedną z ważniejszych jest opracowanie autorstwa Z. Łempińskiego. Rozważając rolę tzw. problematyki ludnościowej w polityce RFN wobec Polski, autor skoncentrował się na trzech kwestiach: narodowościowej (obejmującej zwłaszcza wysuwaną przez stronę zachodnioniemiecką tezę o tzw. mniejszości niemieckiej w Polsce), humanitarnej (łączenie rodzin i pozostałe ruchy migracyjne) i społeczne (w szczególności dotyczącej prawno-socjalnych konsekwencji tych ruchów).

Książkę rozpoczyna obszerna analiza prawnych aspektów polityki narodowościowej RFN. Łempiński słusznie stoi na stanowisku, że problematyka ludnościowa nie była przedmiotem regulacji układu normalizacyjnego z 7 grudnia 1970 r. Wbrew oficjalnemu stanowisku RFN, informacja rządu PRL z 18 listopada 1970 r. była jedynie aktem wewnętrznym. Nie przesądza to wprawdzie o tym, że nie może ona wywierać pewnych skutków międzynarodowopravných, z całą pewnością nie jest jednak aneksem do układu.

Układ miał stanowić podstawę normalizacji stosunków między PRL i RFN na gruncie uznania zachodniej granicy Polski ze wszystkimi wynikającymi z nich konsekwencjami. Tymczasem RFN odmawia realizacji układu, odwołując się do swej pozycji prawnej, elementami której są instytucje „Niemca” i „niemieckiej przynależności państwowej”.

* Książka otrzymała wyróżnienie Komisji Nagród Instytutu Zachodniego w 1987 r.